Nr 5 | Łódź, 1 lutego 1931 roku | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Rok XII

# PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00



TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

## Polska wygrana w Genewie

Obrady Ligi Narodów w Genewie wykazały jaknajdobitniej, że Polska potrafi się obronić przed zakusami niemieckiemi, jeżeli sprawę obrony poprowadzi energicznie i zdecydowanie.

Niemiecki minister Curtius, pomimo wysiłków całej propagandy niemieckiej, pomimo gróźb niedwuznacznych zerwania rokowań, które kierował pod adresem Ligi, nie wskórał nic z tych zasadniczych rzeczy, o które mu tak bardzo chodziło. Ani Liga nie naznaczyła specjalnej Komisji do zbadania wypadków na Górnym Śląsku, jak tego żądał Curtius, ani nie wypowiedziała się o mniejszościach narodowościowych u nas w sposób, żądany przez ministra Rzeszy.

Wielka burza skończyła się skromnym deszczykiem, który ochłodził rozfantazjowaną głowę ministra niemieckiego. Chociaż na wiosennem posiedzeniu Ligi będzie ta sprawa jeszcze raz wałkowana, jednak straciła ona zupełnie swoje ostrze i z tej strony nie grozi Polsce żadne niebezpieczeństwo.

Wygranie pojedynku z Niemcami na styczniowem posiedzeniu Ligi nie powinno nas łudzić, że Niemcy zrezygnują z ataków na Polskę i jej granice. Przeciwnie, baczyć musimy w dalszym ciągu na wszelkie poczynania niemieckie, mające na celu osłabienie naszej pozycji wśród narodów cywilizowanych świata.

Obecną wygraną zawdzięczamy w dużej mierze okolicznościom, że przygotowaliśmy obronę dokładnie i wszechstronnie. Bardzo wzmocniło ministra polskiego stanowisko polskich obywateli, którzy wyjątkowo jednomyślnie i zdecydowanie zaprotestowali przeciw zakusom niemieckim.

Minister Zaleski miał za sobą cały kraj i dlatego zwycięstwo jego jest zupełne.

Dlatego też powinniśmy zawsze pamiętać, że polski rząd, oparty o stanowisko kraju, może być pewny zwycięstwa nad naszym odwiecznym wrogiem.

## Nowa placówka oświatowa w Łodzi

Dnia 8 lutego r.b. Towarzystwo Oświatowe „Pochodnia" otwiera kursy dokształcające pod nazwą „Uniwersytetu Powszechnego".

Zadaniem kursów będzie podniesienie poziomu wiedzy wśród jaknajszerszych warstw robotniczych i przysposobienie ich do działalności społecznej.

Kursy dadzą słuchaczom całokształt wiadomości z dziedziny pracy społecznej, gospodarczej i zagadnień politycznych, z którymi każdy obywatel ma ciągłą styczność.

Rząd, jakkolwiek docenia należycie znaczenie oświaty pozaszkolnej jednak wskutek trudności finansowych, nie jest w obecnym stanie dokształcić tej licznej rzeszy obywateli, która, powołana w pierwszym okresie istnienia państwa do pełnienia obowiązków publicznych, nie była w możności wiadomości swoich uzupełnić, inicjatywa więc w zakresie organizowania placówek oświaty pozaszkolnej jest niejako dopełnieniem państwowego programu oświatowego.

Nie ulega wątpliwości, iż ogół spoaleczeństwa polskiego poprze poczynanio „Pochodni", odnosząc się z uznaniem dą tak pożytecznej placówki oświatowej, jakbezwątpienia będzie — Uniwersytet Powszechny.

## Premjer Sławek o Brześciu

### „Regulamin w więzieniu był ciężki, ale sadyzmu i znęcania się nie było" — „Posłuch musiał być w razie oporu wymuszany siłą"

Na plenarnem posiedzeniu sejmu premjer Sławek złożył deklarację w której m. in. powiedział:

„T. zw. sprawę Brześcia wszczęły i rozreklamowały partyjne czynniki ze względów i dla celów wyłącznie polityczno-agitacyjnych.

Wyjaśnienia rzeczowe zostały już podane do wiadomości wysokiej izby na komisji prawniczej przez p. ministra sprawiedliwości. Natomiast charakter polityczno-agitacyjny zmusza mnie do wyjaśnień uzupełniających, które proszę uważać jednocześnie za odpowiedź na interpelację złożoną przez p. p. posłów Czapińskiego, Szczerkowskiego i innych w dniu 16-go grudnia 1930 roku.

Co się działo w okresie, poprzedzającym aresztowanie pewnej ilości byłych posłów?

Prasa opozycyjna nawoływała przez cały czas społeczeństwo do zaostrzenia walki przeciwko rządowi.

Kongres krakowski Centrolewu wzywał szerokie rzesze ludności miejskiej i wiejskiej do walki.

Partje groziły w swych rezolucjach, że nie będą uznawały zobowiązań, zaciągniętych w stosunku do zagranicy przez rząd polski.

Pragnęły przez to osłabić zaufanie zagranicy do wszelkich dotychczasowych zobowiązań rządowych, starały się odwieść ją od nowych umów z Polską, a jednocześnie zanarchizować społeczeństwo.

Partje te szerzyły poza granicami kraju akcję bardzo szkodliwą.

Partje te dążyły do wywołania jakichś interwencji obcych czynników w nasze stosunki wewnętrzne. Intencje te były nawskros obrażające poczucie godności wielkiego narodu. Nic bowiem innego nie robiono, jak skamlano u obcych czynników o ochronę zagrożonych swobód, idąc w ślady targowiczan i na ich wzór szukając gwarantów wolności.

Stronnictwa te śmiały wreszcie postawić jawnie jako cel swej walki zmuszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ustąpienia ze swego stanowiska.

A więc chciały podburzyć masy do buntu przeciw najwyższemu reprezentantowi władzy państwowa.

Kiedy jako szef ówczesnego rządu dowiedziałem się do jakiej niepoczytalności opozycja na zjeździe krakowskim w swojej akcji doszła — oświadczyłem wyraźnie, że rząd wyciągnie z tego konsekwencje. Powiedziałem to publicznie, aby obudzić do opamiętania się. Zrobiłem więcej, — poleciłem prowadzić dochodzenia przeciwko uczestnikom kongresu Chciałem pokazać, że rząd nie opuści tej sprawy płazem. Lecz uczestnicy kongresu byli biernymi słuchaczami, nie rozumieli dobrze, do czego prowadzą panowie posłowie, kierujący partjami, ci zaś znajdowali się pod ochroną nietykalności poselskiej.

Ostrzeżenia nie pomogły. Przypomnijcie sobie panowie, co wypisywała prasa opozycyjna, jak drwiła z moich ostrzeżeń, jak, co gorsza, w dals ym ciągu judziła do walki z rządem, jak zorganizowała szereg kongresów prowincjonalnych, jak przygotowywała się do t. zw. marszu na Warszawę w dniu 14 września r. z.

Oprócz rzeczy, które były w prasie a więc były wszystkim wiadome, czynione były konspiracyjne przygotowania do uruchomienia organizacji bojowych, nie w liczbie kilku, lecz w kilkunastu osób. Urządzano składy broni, przenoszono je z miejsca na miejsce. Czy panowie z opozycji wierzyli w skuteczność swej destrukcyjnej roboty tego nie wiem, lecz jestem przekonany, że sprawcy podpalań w Małopolsce Wschodniej bazowali między innemi swoje nadzieje na ogólnej anarchji. Spokojna zaś ludność ukraińska Małopolski Wschodniej poddawać się zaczęła terorowi sabotażystów, bo przestawała wierzyć w siłę państwa polskiego. Spada na was niemała część winy za konieczność stosowania — tam ostrych środków represyjnych.

I panowie z lewej i panowie z prawej strony opozycji, usiłujący wywołać zamieszki, byli po wielekroć ostrzegani, że mogą nastąpić skutki, dla nich osobiście nieprzyjemne. Myśleliście, że to były groźby rzucane na wiatr.

Czynicie teraz wielki harmider o Brześć Dlaczego aresztowani wasi ludzie zostali osadzeni z pominięciem jakoby niektórych przepisów proceduralnych w Brześciu. Dlatego, abyście nie mieli pokusy wysyłania waszej bojówki na odbijanie więźniów.

Poco ofiary z ludzi, którzy dla innych większych celów, niegdyś głowy nadstawiali. Podtrzymane przez was podniecenie popchnęło później Jagodzińskiego, aby szedł z bombą w ręce na wskrzesiciela państwa polskiego, popchnęło Kostrzewskiego do zamordowania trzech ludzi w częstochowskiej kasie chorych. Mieliście organizację bojową, moglibyście ją namówić na jakąś zbędną awanturę. Tego nie chcieliśmy. Nie pragnęliśmy przelewu krwi. W Brześciu był regulamin więzienny ciężki.

Lecz ci, którzy o Polskę walczyli, nie przeciw niej, przechodzili przez więzienie znacznie cięższe. Tylko tamci nawet w obliczu śmierci nie przejawiali takiego strachu, jakiego wielu więźniów brzeskich dało moralne i fizyczne dowody. Tylko wówczas nikt nie podpisywał protestów, bo się sam bał. Pragnę pod jednym względem opinję uspokoić. Zbadałem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania się nie było. Lecz i tam, jak w każdym więzieniu, posłuch musiał być, w razie oporu, wymuszony siłą.

Innych więzień na świecie niema. — Próbujcie oczernić oficerów, którzy chwalebniejszą, niż wy, mają przeszłość. Regulaminów i przepisów oni nie przekroczyli.

Dla celów politycznych spekulujecie na tęm, że przesadna plotka działa. Metodę tę znamy i wiemy, znajdzie się część łatwowiernych, którzy jeszcze raz wam uwierzą, tak, jak wierzyli w istnienie telefonu podziemnego między Belwederem, a naczelnem dowództwem wojsk bolszewickich. Trudno, niech wam wierzą.

Wreszcie pragnę dodać, że wytoczone różnym posłom sprawy nie zostały umorzone i znajdą swoje rozwiązanie w sądzie.

Panowie chcielibyście, aby wszystko, coście robili, było uważane za legalną walkę polityczną. Mówi się walka polityczna. Tak, różnie można ją rozumieć i do różnych form się ucieka. Według pojęć panów charakter walki powinien być taki: Jedna strona w prasie, na zebraniach organizacyjnych, na wiecach i kongresach wszechpotężnych podniecać będzie tłum do walki. Druga strona winna chyba odpowiadać tem samem.

Rzucić tłum na tłum, niech się wzajemnie wyrzynają, aby przywódcy obu stron mogli się poza plecami walczących bezpiecznie skryć.

My innej hołdujemy moralności. Szukamy przytem innych, mniej kosztownych dla państwa środków niż wyciąganie karabinów maszynowych na ulicę w celu tłumienia wywołanych przez posłów rozruchów podnieconych mas.

Tej metodzie był i pozostanie rząd wierny.

Pozwolę sobie na zakończenie dać wyraz nadziei, że w przysłości rząd nie będzie stawiany wobec konieczności używania środków surowych i bezwzględnych dla osadzenia na miejscu zuchwałej anarchji."

Po tej deklaracji wnioski brzeskie zostały prze większość odrzucone.

## Zapisz się na słuchacza Uniwersytetu Powszechnego Pochodni

**Zapisy przyjmuje sekretarjat „Pochodni" Główna 31, we wszystkie dni od godziny 6-ej do 8-ej wieczór.**

# Dyktatura i praktyki średniowieczne w elektrycznej tkalni Geyerowskiej

## Strajk trwa dalej.

Zanim przystąpię do sedna sprawy pragnę Was czytelnicy zapytać! — Kto z Was nie zna fabryk Gayerowskich?... Niema tego — wszyscy znają, prawda?

A jeszcze jedno pytanie; — Kto z Was zna i słyszał o człowieku dobrym, sprawiedliwym, o łagodnym charakterze i człowieczej duszy, który się nazywa Nożyczkowski... i pracuje także u Gayera?... — Nikt?... Jakto nikt nie zna?...

A ja jednak znam takiego, co się nazywa Nożyczkowski, tylko z tą różnicą, że — zamiast dobrym — jest zły, zamiast sprawiedliwym — jest stronnym, zamiast łagodnego charakteru — jest popędliwym, obcesowym i brutalnym i wreszcie zamiast człowieczej duszy — ma chyba czarcią.

— Co? Teraz powiadacie, że i Wy znacie takiego?... I to takiego samego „gagatka-gentlemana" jak ja!

Brawo! Zatem Nożyczkowski cieszy się sławą nielada, jak „mojżesz" z Łysej Góry, albo „Rasputin" z Kaczego Dołu... Szkoda tylko, że mu brak brody po kolana i pejsów starozakonnego — bo wtedy mógłby iść z wyglądu na podbój cadyka cudotwórcy z Góry Kalwarji, a z charakteru upodobać się Felusiowi Dzierżyńskiemu z „czerezwyczajki" G.P.U. via Moskwa.

Nie mówię tu już o jego manierach, z którymi śmiało przypomina cyrkowca, ale co do rozumu, to trochę gorzej, bo większego „mędrca" brak tu, na gruncie łódzkim.

Oto zewnętrzna maska tego pana tak wygląda, jak powyżej scharakteryzowałem, którą zresztą znacie dobrze.

Znany jest ten p. Nożyczkowski, znany a jakże. Bo naprzykład mnie, mało kto zna. Siedzę sobie cicho, jak u Pana Boga za piecem i słucham co ludziska mówią i co na świecie nowego słychać! Aż oto dowiaduję się o takim dyktatorze fabrycznym, co to ludzi męczy w fabryce Gayera i zamyka żelazne kraty na trzy spusty, za któremi jak w więzieniu siedzą ciężko pracujące robotnice z wyblakłemi, zmęczonemi i mokremi od wody i potu twarzami. Piersi ich oddychają ciężko z powodu wielkiego gorąca, okropnego zaduchu, jaki tam panuje i braku odrobiny świeżego powietrza.

Mgła pary i piekielnego gorąca skrapla się w deszcz, który leje się przez całe 8 godzin pracy robotnicy na głowę. Wytrzymać można tam zaledwie chwilę, jeżeli chodzi o przeciętnego człowieka, któryby wogóle mógł tylko tam wejść. Bo wejście jest surowo pod wielką karą wzbronione, a kraty w rodzaju więziennych ochronią dostępu ciekawskim i niepożądanym gościom, którym zachciałoby się zaglądnąc do tego piekła na ziemi: „wzbroniono" — „verboten"...

— Ponad hałasem maszyn i głowami robotnic słychać od czasu do czasu tubalny głos p. Nożyczkowskiego, zmieniający się czasem w ryk zwierzęcy, niepohamowany i groźny od wyzwisk, przekleństw i gróźb. To kierownik Nożyczkowsi znęca się nad jakąś robotnicą, stojącą cicho bezradnie z pochyloną głową — za małą popełnioną pomyłkę, czy rozmowę albo narzekanie na głos na złe warunki pracy, a często i za to, że zemdlała przy pracy, bo wypadków takich naliczyć można wiele.

Wszystko to się dzieje w fabryce Gayera na tak zwanej „elektrycznej tkalni", której odgrodzony kratami Nożyczkowski jest kierownikiem, ba, dyktatorem — panem życia i śmierci „bogiem całym"... zesłanym chyba od samego czarta...!

— Bo proszę sobie wyobrazić:

Po ośmiogodzinnej pracy robotnik czy robotnica wraca chwiejnymi krokami do domu, blada, wycieńczona z twarzą wykrzywioną bólem ze łzami w poczerwienionych oczach, — wraca do dzieci pozostawionych często bez opieki — prawie bez sił, bez życia. Bo jakże można inaczej wyglądać, pracując ciężko przez długich ośm godzin na 12 krosnach jedna i do tego w więcej jak piekielnych warunkach.

Sala, okratowana ze wszystkich stron, robotnice w klatce czy celi — słowa nie wolno z nikim zamienić — na sali gorąco jakby ogniem ziało, światła brak, okienko w górze zamalowane, a z sufitu i ścian wskutek ciągłej pary leje się wprost deszczem na głowę — przytem porządki sanitarne, zdrowotne pod psem — niżej krytyki. Zaduch okropny, stęchlizna zieje z dziurawej zmurszałej podłogi pod którą nieprawdopodobne grzyby rosną i panoszy się różnego rodzaju robactwo, a przytem obcesowe i brutalne obchodzenie się przełożonego, który potrafi bić, kopać i wyrażać się w najohydniejszy sposób wobec kobiet robotnic, stwarza warunki jak się już wyraziłem „piekielne"...

Ta „golgota" w osławionej tkalni elektrycznej Gayerowskiej, stworzona przez kierownika dyktatora Nożyczkowskiego, czyni pracę i życie robotnicy przez ośm pełnych godzin męką, złośliwościami i przekleństwem. Zapomina się tam o wszelkich zasadach człowieka cywilizowanego, kulturalnego — zapomina się tam o wszystkiem co dobre, co uczciwe i co boskie, a sieje się ziarno zła i kultu dla szatana, powodem czego i na usługach którego stoi człowiek, człowiek starszy i w dodatku kierownik, przełożony i brutal w jednej osobie jakiś tam p. Nożyczkowski.

Nie dość tego wszystkiego widocznie, bo oto po świętach ten sam Nożyczkowski stwarza nowe warunki pracy — gorsze o 100 proc. przechodząc z 12 na 20 krosien pracy i redukując ludzi.

Robotnice, obsługujące 12 krosien i tak upadały ze zmęczenia, z tych zaduchów i gorąca mdlały a dziś, a teraz kto wydoła pracować przy 20 krosnach na tych samych warunkach płacy i w tym piekle?

Robotnicy i robotnice energicznie zaprotestowali, nie zgadzając się na te zmiany i masowe redukcje, wobec czego p. Nożyczkowski z wielkopańskim gestem i miną za trzech dyrektorów dyrygował z werandy; — „pierwsza zmiana do domu, druga do roboty"... „pierwsza do domu, druga do roboty" i t. d. dotąd, aż przebrała miarka i pan Nożyczkowski doczekał się kagańca na głowę w postaci dwu koszów, jakie mu robotnicy założyli i z którymi frunął z werandy pędzony przez tłum do samej Wólczańskiej i tam wyrzucony. Trzy razy się to powtarzało i za każdym razem przy wtórze przekleństw, kułaków i kopań jakiemi częstował poszarpywane bezbronne kobiety fruwał pan Nożyczkowski z werandy wyrzucany następnie precz.

Na odsiecz Nożyczkowskiemu przybyła straż pod wodzą komendanta Góreckiego, który się odznaczył przydługiemi nieco członkami popychając, szarpiąc i wyrzucając kobiety z fabryki oraz ordynarną buzią.

W dalszym ciągu robotnicy i robotnice strajkują i domagają się energicznie przywrócenia normalnych warunków pracy i kategorycznego usunięcia z widowni p. Nożyczkowskiego, a powołania pana kierownika Gołębiewskiego i p. kierownika Kudźborskiego.

Oczywiście — incydent ten, tak przykry w następstwach wywołał zrozumiałe wzburzenie wśród społeczeństwa pracującego i nic dziwnego, że zaciążył na powadze i zaufaniu tak poważnej firmy, jaką jest fabryka L. Gayera.

Uważamy, że p. Nożyczkowski postąpił b. brzydko i za to słusznie należy mu się nagana jak ze strony zarządu fabryki tak i całego społeczeństwa pracującego.

Niech więc pamięta na zawsze, że jest tylko człowiekiem, a nie półbogiem z koroną z kosza na głowie.

P. p. kierownik Gołębiewski i kier. Kudzborski są ludzmi prawego charakteru rozumni, uczciwi i inteligentni — oni właśnie mogą prowadzić uczciwie i rozumnie pracę i nietylko robotnikowi przynieść zadowolenie, nietylko korzyści dać firmie, ale i uszanować jej wytyczne pracy, jej autorytet, powagę i honor.

Precz z Nożyczkowskim! Precz ze strażakiem Góreckim. Niech żyją ludzie sprawiedliwi i ludzie dobrej woli!

Iksnaszak.

# Wszyscy na front do walki z wyzyskiem i szykanami

## Co się dzieje w fabryce Babada Józefa!

Jak już pisaliśmy o tem w „Pracy" nieludzki wyzysk robociarza przez fabrykantów w dalszym ciągu trwa, wywołując ciągłe zaburzenia i zatargi w fabrykach.

Jasna kradzież zarobków robotnika przechodzi granice wszelkiej bezczelności i panoszy się dalej, sprowadzając rodziny robotnicze do ruiny i nędzy. Jedną z tych wyzyskiwaczy mieni i krwi robotnika łódzkiego jest fabryka Józefa Babada, o której już wspominaliśmy w ub. numerze „Pracy".

Nie waha się ten fabrykant jawnie wyzyskiwać pracę robotnika, nie waha się szkodować go, ale nawet odważa się jego dyrektor „przybysz" „robić porządki nowe w Polsce".. Oto robotnik zarabiający zł. 7.30 dziennie otrzymuje po obcięciu stawki zł. 4.50, kobieta zaś niekiedy tylko zł. 2.50 dziennie wysilając swoje muskuły rąk i nóg w 50 proc. podwyższonej pracy bo na trzech zamiast dwuch krosnach angielski pracują. Z tego też powodu robotnicy, upominający się o swoje prawa zwrócili się do Związku „Praca" z prośbą o interwencję, przyczem Związek skierował sprawę do Pana Inspektora Pracy, który ma zwołać konferencję w najbliższych dniach pomiędzy Zw. Zaw. „Praca" a fabryką Babada, która odbędzie się w jego obecności, po której Pan Inspektor Pracy rozstrzygnie ostatecznie kwestję zasadniczą sporu.

Warto dodać, że dyrektor tej fabryki z pochodzenia Węgier czy madziar, paplający niezrozumiale po polsku, zachował się podczas zebrania robotników zwołanego przez kier. Zw. kol. Sochę wcale nie demokratycznie. Pozwala sobie ten dygnitarz głosić, że wszystkie Związki są, jego zdaniem, związkami komunistycznemi dlatego też praw ich nigdy nie uznaje. Dalej powiada, że minęły lata 1923, 24, 26 i 28 roku, kiedy to Związki rządziły i działo się w Polsce jak kto chciał — dziś powiada ów „anarchista cudzoziemiec" — wreszcie nastały inne czasy i właśnie teraz trzeba zrobić raz na zawsze porządki w Polsce.

Kto słyszał, ażeby obywatel węgierski czy inny cudzoziemiec i przybłęda jakiś pozwalał sobie na uwagi anarchistyczne o porządkach w Polsce — ordynarnie do tego!

Radzę m ą d r o ś c i swoje schować w cholewę, siedzieć cicho i nie wtykać nosa w porządki i prawa, ustanowione przez Polski Rząd i Polskich Obywateli, bo mogą go uciąć!...

Lepiej niech dyrektor pomyśli o podwyżce płac robotniczych i o redukcji swojej 600 złotowej pensji tygodniowo, którą waść jegomość cudzy pobiera, no i zamykając swoją parafję jadaczkową na trzy, spusty, milczeć bo to panie jest Rzeczpospolita Polska!

IKSNASZAK.

# O pomoc dla najbiedniejszych bezrobotnych robotników i ich rodzin

## Memorjał Pol. Zw. Zawodowych „Praca" do Magistratu m. Łodzi

W dzisiejszych czasach ogólnego kryzysu gospodarczego, który nietylko nasza Polska przeżywa ale i wszyktkie inne państwa europejskie, a nawet państwo nieugiętego dolara Ameryka, trudno znaleźć ludzi ofiarnych, hojnych i skorych niesienia pomocy najbiedniejszym, głodnym i wiele innej nędzy, którą można spotkać prawie wszędzie, a szczególniej tutaj w naszej Polsce — w Łodzi.

Kiedyś bywało, że w takich wypadkach ludzie obdarzeni sprytem organizacyjnym, energją ofiarnie rzucili się w wir pracy niesienia pomocy najbiedniejszym i z samozaparciem pracowali dla dobra ogółu i całego społeczeństwa.

Dziś entuzjazm ten zaciera się i niknie wśród ogólnego przygnębienia, jakie maluje się na twarzy każdego obywatela.

Trudna jest praca i ofiarność w tych warunkach, bo cóż zrobić kiedy przeciętny nawet obywatel odmawia sobie niekiedy kupna tego czy innego przedmiotu nieraz bardzo potrzebnego dla codziennego użytku, a wszystko to z braku pieniędzy.

Odpowiedzialność ta całkowicie ciąży na barkach władzy niesienia pomocy zgłodniałym rodzinom bezrobotnych.

Wszyscy i zawsze zwracaliśmy się do władzy, jakaby ona nie była z wołaniem o pomoc i właśnie śladem tym poszły wszystkie Związki Zawodowe, pragnąc gorąco choćby czemkolwiek przyczynić się do polepszenia doli rodzinom i dziatwie bezrobotnych robotników. W tym właśnie celu Rada Okręgowa Polskich Związków Zawodowych w Łodzi, Główna № 31, pragnąc uzyskać pomoc dla rodzin robotniczych zwróciła się do magistratu m. Łodzi z gorącym apelem w tej sprawie wysyłając memorjał treści następującej.

Do Magistratu m. Łodzi w miejscu

Rada Okręgowa Polskich Zw. Zawodowych, Łódź, ul. Główna 31

O pomoc dla bezrobotnych robotników

MEMORJAŁ

W dobie obecnej, w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego i ogólnego zastoju, a co zatem olbrzymiego bezrobocia, które nawiedziło miasto Łódź nie można spokojnie patrzeć na nędzę tysięcznych rzesz robotniczych.

Niewątpliwie sytuacja tysięcy robotników wraz z rodzinami znajduje się w bardzo ciężkich warunkach, wzmagając się z własnem życiem z myślą o jutro. Jeżeli się zważy, że Państwo w tych ciężkich warunkach kryzysu gospodarczego przychodzi z pomocą w postaci zasiłków doraźnych w minimalnej możliwości, to jednak stwierdzić można, iż potrzeby tych tysięcy robotników zaspokoić nie jest w stanie.

Łódź, miasto zastoju w obrębie swym grupuje około 10 tysięcy robotników, a z rodzinami około 30 tysięcy osób, którzy to robotnicy wegetują w powolnym konaniu w pogoni za ciepłą strawą lub kawałkiem chleba choćby dla swych nieletnich dzieci. Ileż to wypadków, że dziecko uczęszczając do szkoły — idzie zmarznięte i głodne bez śniadania lub bez obiadu.

Poczucie ludzkości dla tych którzy już są obywatelami Państwa i tych którzy wychowują się na obywateli, musi być czemprędzej wytężone, by nie pozwolić ojcom i matkom przyszłych obywateli Państwa ginąc śmiercią głodową.

30 tysięcy osób z rodzin robotniczych, to nędza, która nie może dla nikogo być obojętną, 30 tysięcy osób nieogrzanych i nienakarmionych, to w przyszłości ciężar dla całego społeczeństwa polskiego.

Łódź miasto robotnicze objęte kryzysem i zastojem warsztatów pracy od trzech lat, nie rokuje szybkiej poprawy gospodarczej i dlatego tembardziej wyłonić się powinien czynnik samopoczucia o bliźnim i ratowania głodnych.

Pomoc doraźna udzielona z wielkim wysiłkiem przez Państwo w wysokości 30 tysięcy złotych miesięcznie, bez różnicy na wielkość rodziny z wyjątkiem samotnych, oraz pomoc opałowa, mająca być wydawana przez samorząd m. Łodzi, jest aż nazbyt skromna, by umożliwiła jakąkolwiek egzystencję życiową. Nie można przecież być naiwnym, by suma złotych trzydzieści miesięcznie wystarczała na utrzymanie rodziny składającej się średnio z trzech osób. To też nasuwa się myśl bezwzględnej pomocy w innym charakterze, w charakterze obiadów, wydawanych tym bezrobotnym robotnikom.

Pamiętamy ciężką nędze w czasach wojny europejskiej, kiedy to dziesiątki kuchen powstawało, które dziesiątki tysięcy obiadów ciepłych wydawaty. W daleko lepszych czasach bo do roku 1925 samorząd łódzki wydawał ciepłą strawę, dlaczego dziś w okresie tej wielkiej nędzy i głodu nie możnaby zrealizować tak użytecznej placówki.

Jest to bądź co bądź wydatek nie duży, a jednak cel osiąga, a co najważniejsze trafia do głodnej rodziny robotniczej, do głodnych dzieci. Reasumując powyższe, prosimy Magistrat m. Łodzi o przystąpienie do stworzenia kuchen dla bezrobotnych m. Łodzi w okresie tych ciężkich warunków życiowych, oraz spowodowania zainteresowania akcją tą instytucje: — Urząd Wojewódzki, Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi, Komitet Niesienia Pomocy dla Najbiedniejszych, oraz organizacje robotnicze jak również stowarzyszenia filantropijne i t. p.

Taki cel niewątpliwie trafiłby do nędznych chatek robotniczych i znacznie złagodziłby nędzę wśród tysięcy rzesz robotniczych.

I daj Boże, aby szczere chęci Rady Okręgowej Polskich Związków Zawodowych niesienia pomycy biednym i ich słowa zawarte w memorjale wywarły jaknajlepsze wrażenie i spełniły się w rzeczywistości w czynie, niosąc do smutnych izb łódzkiego robotnika światło tych serc, które pragną nakarmić głodną rodzinę i jej maleńką dziatwę oraz podnieść ich nadzieje w duchu."

Bejka

# O jednorazowy zasiłek dla pracowników miejskich

## Rola Polskich Zw. Zaw. w Komisji Międzyzwiązkowej w sprawie jednorazowego zasiłku zimowego

W dniu 22 stycznia b. r. t. j. w ub czwartek o godz. 7 wieczorem odbyło się zebranie Komisji Międzyzwiązkowej na którem omawiano sprawę „nieodpowiedzi" magistratu na rezolucję uchwaloną przez wiec i zgłoszoną do magistratu m. Łodzi z terminem do dnia 21 stycznia 1931 r.

Wobec milczenia magistratu i zwlekania z odpowiedzią, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje magistrat, Komisja Międzyzwiązkowa na swem posiedzeniu postanowiła zwołać niezwłocznie rady delegatów poszczególnych związków celem wspólnego omówienia taktyki przystąpienia do strajku.

— Komisja Międzyzwiązkowa postanowiła najpóźniej w dniu 28 stycznia b. r. proklamować jednodniowy strajk demonstracyjny.

* * *

W dniu 23 stycznia r. b. o godz 11 rano poszczególne związki otrzymały zawiadomienia z prezydjum magistratu m. Łodzi, w których pan prezydent Ziemięcki prosi wszystkie związki zainteresowane o wzięcie udziału w konferencji w sprawie wypłacenia jednorazowego dorocznego zasiłku zimowego dla pracowników stałych zarządu miejskiego.

Na konferencję tę przybyły trzy związki zawodowe wchodzące w skład Komisji Międzyzwiązkowej, a mianowicie; — „Polskie Zw. Zaw. „Praca" z kol. prez. Jaworskim i kol. kier. Modrzejewskim, Związek Zawodowy Pracowników Miejskich, ul. Zachodnia 66, z p.p. naczeln. Wysockim i Zarzyckim, oraz Związek Zawodowy Chrześcijańskich Pracowników Miejskich z p. p. Kaleckim i Śmiałkowskim.

W pierwszym rzędzie pan prezydent Ziemięcki oświadczył, iż jest niezmiernie zdziwiony, że pracownicy miejscy mają zamiar przystąpić do strajku, gdyż o fakcie tym dowiedział się dopiero z prasy. Kol. Modrzejewski natomiast zdziwienie pana prezydenta uważa za coś równie dziwnego, gdyż w swoim czasie jak memorjał tak i rezolucja z wiecu zostały przesłane do magistratu z podkreślonemi terminami. A przecież dwukrotnie powiadomiono magistrat o mającej się odbyć konferencji w tej sprawie i wyraźnie wskazanym był termin. Magistrat zaś nietylko, że do obecnej chwili nie powziął zdecydowanego stanowiska w wymienionej już sprawie, nie tylko, że napływającej korespondencji nierozpatrzył i na takową nie odpowiedział, ale o dziwo jak się okazuje nic o tem nawet nie wie.

W dalszym ciągu kol. Modrzejewski zaznacza i oświadcza na zdziwienie pana prezydenta, że takie stanowisko magisratu wobec związków pracowników miejskich, jest stanowiskiem lekceważącem, traktujące sprawy pomocy pracownikom w sposób najbardziej cyniczny — i że cała Polska, powiadomiona przez prasę wiedziała o tem, że na terenie socjalistycznego magistratu m. Łodzi ma być strajk ekonomiczny, wywołany niewypłaceniem jednorazowego zasiłku zimowego dla pracowników stałych, a pan prezydent jako bezpośredni łącznik pomiędzy magistratem a pracownikami, nie wiedział o żadnej akcji.

Następnie kol. Modrzejewski powoływał się na Warszawę, gdzie P.P.Sowcy ze związkami klasowymi prowadzili akcję w kierunku wypłacenia zasiłku zimowego, a na terenie Łodzi, gdzie ci sami P.P.S-cy rządzą magistratem tego zasiłku wypłacić nie chcą, a nawet uchylają się od konferencji w tych sprawach.

W końcu kol. Modrzejewski przedstawił panu prezydentowi m. Łodzi, iż akcja ta toczy się nie na podłożu politycznem, jak to wskazał „Robotnik" z dnia 22 stycznia 1931 r., lecz ma charakter wyłącznie ekonomiczny, co stwierdza fakt iż w skład Komisji wchodzi związek apolityczny z ul. Zachodniej 66 i wzwiązku z tym właśnie piśmidłem w „Robotniku" kolega Modrzejewski domagał się sprostowania przez pana prezydenta Ziemięckiego lub wyjaśnienia w prasie, że wspomniana akcja nie ma nic wspólnego ze sprawami politycznemi, lecz tylko prowadzona jest wspólnie dla dobra wszystkich pracowników stałych miejskich.

W odpowiedzi na to p. prezydent Ziemięcki oświadcza, że uważa jednorazowy zasiłek zimowy za postulat słuszny, od którego nie może się uchylić co do wypłacenia tegoż, lecz ponieważ Kasa Miejska świeci obecnie pustkami — narazie na ten cel wypłaty uskutecznić by nie mógł — jednak jest nadzieja, że w najbliższym czasie magistrat m. Łodzi otrzyma od rządu pożyczkę w wysokości 3-ch miljonów zł. wreszcie, że nadchodzi taki okres, iż Kasa Miejska będzie więcej zasobną w gotówkę, to wtedy zaprosi ponownie Komisję Międzyzwiązkową na wspólną konferencję i omówi szczegółowo — kiedy i w jakiej wysokości Magistrat będzie mógł uskutecznić wypłatę zasiłku. Termin ten pan prezydent Ziemięcki wskazał na dzień 4 lutego, jednocześnie przyrzekł, że w podawanym do prasy komunikacie z odbytej konferencji stwierdzi, że akcja, którą wszystkie związki prowadzą nie jest akcją polityczną skierowaną pod adresem magistratu łódzkiego, lecz wyłącznie i bezwzględnie jest akcją ekonomiczną domagającą się poprawy doli pracownikom stałym miejskim.

* * *

...Jak więc widać poeta i prorok magistracki skłamał!

Oskarża Związki o perfidną demagogję — tymczasem sam ją uprawia i to nietylko wobec Związków pracowników miejskich, nietylko wobec Magistratu, ale nawet i samego siebie, co potwierdzić najlepiej może komunikat prasowy prezydenta miasta Łodzi, zamieszczony w „Kurjerze Łódzkim" z soboty 24. I. 1931 r.

A że nie mógł swych oskarżeń zamieścić w prasie łódzkiej udał się więc ów „obrzym" do „Robotnika" by pomiędzy jego ohydą, brudem i smrodliwym rozkładem socjalistycznego cielska rzucić raz jeszcze garść śmieci na światło dzienne.

Iks.

# Z RADY MIEJSKIEJ

Sensacją ostatniego czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej była sprawa b. r. Groszkowskiego i r. Wolczyńskiego w związku z pobraniem przez nich wynagrodzeń z Elektrowni i Tramwajów, które na zasadzie uchwał Rady Miejskiej należało wpłacić do Kasy Miejskiej.

Nie będziemy opisywali meritum sprawy, gdyż w poprzednich sprawozdaniach z Rady dostatecznie je wyjaśniliśmy, zwrócimy uwagę na to tylko, że p. prezes Rady Holcgreber pod komendą socjalistyczną cofnął się z poprzednio zajętego stanowiska, gdzie uważał sprawę radnych przez złożenie weksli za załatwioną i proponował odpowiedni wniosek na Radę. Mgliste wywody p. prezesa nikogo nie mogły przekonać, bo były tylko zamaskowaniem odwrotu.

W dalszym ciągu stoimy na stanowisku, że radni ci zrobili źle, biorąc nie swoje pieniądze, nawet przeznaczając je, jak r. Wolczyński na cele społeczne, ale Magistrat przedewszystkiem zawinił, że sprawę tę wlókł całe trzy lata, a więc miał w tem swoje wyrachowanie, a następnie zawiniło prezydjum Rady, że prowadziło pertraktacje dając do zrozumienia, że dając weksle, radni będą mogli sprawę załatwić.

I niedadnie wyszło, że później sprawę się wywraca. Referent komisji wyznaczonej do zbadania ławnik Kuk w 2 godzinnej „mowie", którą śmiało można nazwać obstrukcyjną, rozwodził się o sprawie. Ciętej odpowiedzi udzielił przedstawiciel mniejszości radny Pogonowski.

W głosowaniu tajnem Rada wypowiedziała się w sprawie wykluczenia r. Wolczyńskiego z Rady, jak następuje: 40 za, 31 przeciw.

Ponieważ do uchwały potrzeba 2/3 głosów, wniosek nie przeszedł. Prócz tego Rada miejska przyjęła wniosek, by magistrat dołożył nareszcie starań, by pieniądze wpłynęły do Kasy Miejskiej.

Za wnioskiem o wykluczenie głosowali tylko socjaliści, reszta przeciw, potępiając chęć ubicia człowieka moralnie za to, że był zbyt pohopny w datkach społecznych z pieniędzy, które powinien był wpłacić do Kasy Miejskiej.

Posiedzenie zakończono o 3-ej rano. Reszta porządku dziennego spadła.

# Konsolidacja zawodowego ruchu pracowniczego

## Uchwały zebrania Polskiego Związku Prac. Inst. Ubezpieczeń Społecznych

W dniu 25 b. m. odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej doroczne walne zebranie Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Kasy Chorych w Łodzi.

Przewodniczył obradom prezes honorowy tego związku kol. Józef Dziamarski. Zebranie obesłano licznie.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył sekretarz kol. Józef Mazur.

W długiej dyskusji nad sprawozdaniem omawiano m. in. sprawę pragmatyki pracowników Kasy, której, mimo wielokrotne obietnice nie wprowadzono dotychczas w życie, sprawę zredukowania przez komisarza Kasy urlopów dla zatrudnionych w Kasie robotników oraz sprawę zryczałtowania płac pracowników Kasy. Wśród ustalonych przez zebranie wniosków na podkreślenie zasługuje uchwała, polecająca zarządowi wystosowanie pisma do Ministra pracy i opieki społecznej z życzeniami z okazji dziesięciolecia istnienia Kas Chorych oraz apelu by ministerstwo zechciało zainteresować się postulatami pracowników Kas.

Następnie długą dyskusję wywołała sprawa konsolidacji ruchu zawodowego, więc w pierwszym rzędzie skontrolowania licznych istniejących dotychczas na terenie instytucyj ubezpieczeń społecznych związków.

Wychodząc z założenia, że siła i znaczenie związków zawodowych leży w ich zespoleniu, zebranie uchwaliło wystąpić do władz Centralnej Organizacji z prośbą o zainicjowanie powyższej akcji na terenie ubezpieczeń społecznych oraz do pokrewnych związków, skupiających pracowników instytucyj ubezpieczeń długoterminowych oraz działających na terenie innych Kas Chorych z pozdrowieniem i apelem, by akcję scalenia poparły.

Ponadto zebranie wyraziło należyte uznanie dla władz C. O. za dotychczasową działalność.

W wyniku głosowania zarząd związku wybrany został prawie całkowicie w dotychczasowym składzie.

### Zabawa Karnawałowa Koła VII „Orlę"

Koło VII-e „Orlęcia" urządza w dniu 31 stycznia rb. w sali przy ul. Głównej 31, dla członków „Orlęcia" i wprowadzonych gości ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ

Ruchliwy Komitet zabawowy przygotowuje moc niespodzianek. Na zabawie tej winni się spotkać członkowie wszystkich Kół „Orlęcia" w Łodzi, aby jeszcze bardziej zacieśnić węzły koleżeńskości organizacyjnej i towarzyskiej.

Doborowa orkiestra oraz tani pod własnym zarządem bufet, dają gwarancję miłego i pełnego nastroju spędzenia nocy karnawałowej.

Wszyscy Ci, którzy zaproszeń nie otrzymali zechcą się zwrócić po nie do Koła VII-go „Orlęcia" przy ul. Głównej 31, — (lokal „Pochodni"). Prosimy dobrze zapisać datę.

### Zabawa karnawałowa w Pol. Tow. Sp. „Unja"

Dnia 7-go lutego r.b. w sali przy ul. Kątnej № 2 o godz. 9 wieczorem — odbędzie się Zabawa Karnawałowa, na którą zaprasza członków i sympatyków Zarząd.

# Z życia organizacyjnego

### Dzielnica Staromiejska

W niedzielę dn. 1 lutego b.m. o godz: 10 rano odbędzie się kwartalne ogólne zebranie członków Dzielnicy Staromiejskiej.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

### Baczność! Dzielnica Radogoszcz

Dnia 1 lutego r. b. zwołuje Ogólne Roczne Zebranie — na którem obecność wszystkich członków obowiązkowa. Sprawy bardzo ważne Zarząd.

### Dzielnica Bałucka

Zwołuje Roczne Zebranie, w niedzielę dnia 1 lutego r. b. o godzinie 10 rano, w lokalu Dzielnicy przy ul. Franciszkańskiej № 58. Obecność obowiązkowa Zarząd.

### Opłatek w Dzielnicy Widzew

Zwyczajem lat ubiegłych w dniu 1-go lutego rb. o godzinie 4 po południu w Klubie przy ul. Rokicińskiej 91, odbędzie się TRADYCYJNY OPŁATEK dla członków N. P. R.-Lewicy Dzielnicy Widzew — na który wszystkich kolegów zaprasza Zarząd.

### Zarząd Dzielnicy Zielonej

zwołuje na dzień 7 lutego rb. o godz. 6.30 w pierwszym, o godz. 7 w drugim terminie Roczne Zebranie. Referat polityczny wygłosi kol. Samborski.

### Dzielnica Zielona NPR.-Lewicy

urządza Zabawę Taneczną, która odbędzie się w dniu 31 stycznia r. b. w sali przy ul. Kątnej № 2. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem.

### Roczne Zebranie Koła Prac. Miejskich NPR.L.

W sobotę dnia 31-go stycznia r. b. o 7 wieczór — odbędzie się ogólne zebranie członków Koła.

Na porządku dziennym sprawozdanie dotychczasowego Zarządu, oraz wybory nowego Zarządu. Obecność wszystkich kolegów obowiązkowa Zarząd.

### Koło Kobiet N. P. R. - Lewicy

zwołuje Roczne Zebranie Koła w dniu 1 lutego 1931 r. o godz. 3 p.p. w pierwszym terminie, o godz. 3 i pół w drugim terminie.

Obecność wszystkich obowiązkowa

Zarząd

### Koło N. P. R. - Lew. Pracowników Kasy Chorych m. Łodzi

podaje do wiadomości, iż w dniu 29 stycznia 1931 r. o godz. 7 wiecz. odbędzie się roczne ogólne zebranie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91.

Obecność wszystkich jest obowiązkowa. Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

### Dzielnica Widzew

Dnia 31 stycznia 1931 roku o godzinie 7 wiecz. w lokalu przy ul. Rokicińskiej № 91 — odbędzie się Konferencja Polityczna dla członków NPR.-Lewicy Dzielnicy Widzew. Sprawy bardzo ważne.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

### Herbatka w „Orlęciu" Koła II-go

Zarząd Koła II-go ZPMP. „Orlę" zawiadamia, iż w dniu 2 lutego br. o godz. 15-ej odbędzie się w lokalu własnym Wieczorek Towarzyski połączony z tańcami. naktóry zaprasza się członków i sympatyków,

Wejście dla członków 1 zł. dla wprowadzonych gości 1.50 gr. Zarząd.

### Zabawa Karnawałowa Koła VI-go „Orlęcia"

Zarząd Koła VI ZPMP. „Orlę" urządza w dniu 1 lutego br. o godz. 3 po poł. w sali Zw. Prac. Poczt. i Telegrafu przy ul. Kilińskiego 85. —

Zabawę Karnawałową, mającą się odbyć z różnemi niespodziankami, które zadowolnią wszystkich gości, biorących udział w zabawie, orkiestra doborowa, bufet obficie zaopatrzony.

A więc zapraszamy wszystkich członków i sympatyków naszej organizacji w dniu 1 lutego b.r. na zabawę Koła VI, — gdzie można mile i wesoło się zabawić.

Zarząd.

### Herbatka Koleżeńska Koła Kobiet NPR.-L.

Dnia 8 lutego o godz. 15 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91 — odbędzie się Herbatka Koleżeńska, na którą najuprzejmiej Szan. Kol. i sympatyków zaprasza Zarząd.

### Podziękowanie

Zarząd Dzielnicy Zielonej NPR.-Lew. wraz z Komisją Dochodów Niestałych — składa serdeczne podziękowanie tym, którzy stanowili zespół orkiestry w dniu 6-go stycznia 1931 roku Za Zarząd

(—) Wł. Czerwiński.

# Ciekawy odczyt ambasadora amerykańskiego

## Cierpliwie i spokojnie musimy czekać na poprawę sytuacji ekonomicznej

Ambasador Stanów Zjednoczonych, p. John Willys, który bawił w Łodzi w charakterze gościa stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej YMCA — wygłosił odczyt na temat zagadnień gospodarczych, w którym powiedział:

### Optymizm amerykański

„Obecna depresja jest uznana przez wielu najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich jako najgłębsza w naszych dziejach. Ale nie wierzymy, iżby miała być najdłuższą. Już trwa około 15 miesięcy. Przed 50 laty Stany Zjednoczone uległy depresji, która trwała 45 miesięcy.

Należę do tych, którzy są przekonani, że współczesny mechanizm ekonomiczny, ulegając ze względu na swą delikatność wielkim wstrząsom, został jednak w ciągu ostatnich kilkunastu dekad udoskonalony i rozwinięty do tego stopnia, że przystosowanie do nowych warunków (a właśnie świat to obecnie przeżywa) może być obecnie dokonane w czasie niedługim.

### Wiara w poprawę

My wszyscy na całym świecie stoimy wobec konieczności oceny warunków z całym spokojem i cierpliwością, na jakie nas stać, dopóki dzięki światłemu przewodnictwu leaderów świata przemysłowego i handlowego i dzięki ukształtowaniu się wypadków nie nastąpi zasadnicza poprawa, która jest konieczną, by uchronić nas od paradoksu biedy, powodowanej przez obfitość, braku, powodowanego przez nadprodukcję.

### Zaufanie do m. Łodzi

W związku z tem chciałem wspomnieć o fakcie, iż wówczas, gdy w roku 1929 mój kraj mógł sprzedać polskiemu przemysłowi włókienniczemu, zgodnie z danemi statystycznemi, jakie posiadam, surowej bawełny w ilości 50.000 ton, cyfry te w roku 1930 sięgają 47.000. Stosunkowo nieznaczny spadek. Byłoby bezcelowem oddać się narzekaniom z powodu powszechnego spadku w statystyce handlu i przemysłu. Jest inny sposób oceny tych rzeczy. Dlaczego nie cieszyć się, iż stosunki handlowe w r. 1929 pomiędzy waszem miastem a Stanami Zjednoczonemi pozwoliły na osiągnięcie tak znacznych cyfr? Dlaczego nie cieszyć się również, iż pomimo ekonomicznych niedomagań, na które cierpi w r. 1930 cały świat, Stany Zjednoczone były jednak w możności — sprzedać jeden tylko artykuł w tak znacznych rozmiarach? Radość z tego powodu nie byłaby wyrazem pustego optymizmu Fakt, iż w momencie tak ujemnych konjunktur Łódź mogła jednak zakupić w ciągu jednego roku surowej bawełny wartości 22 miljony dolarów, prawie cały zapas surowej bawełny, importowany do Polski ze Stanów Zjednoczonych, jest dobrą zapowiedzią na przyszłość, która pozwala na jaknajlepsze oczekiwania, niezależnie od powszechności niedomagań obecnych. Mówiąc specjalnie o przemyśle łódzkim mogę zauważyć, że pomysłowość i zaradczość jakich dowody złożyły wasze przedsiębiorstwa w przeszłości, w czasach trudniejszych powinny wzbudzać jaknajwieksze zaufanie do przyszłości.

### Międzynarodowy zdrowy rozsądek

Panowie niewątpliwie zauważyli, że w moich nieco pobieżnych uwagach o stosunkach ekonomicznych unikałem wszelkich politycznych aluzji. Jest to, jak o tem już powyżej wspominałem, jak mi się zdaje, jeden z pierwszych obowiązków ambasadora. Jeżeli więc, być może, jesteście znudzeni uwagami dyplomaty niechaj to posłuży za wytłomaczenie, przypuszczam, wystarczające. Jednakże nie mogę pominąć wymienienia koniecznego czynnika ekonomicznej odbudowy świata, czynnika politycznego — mianowicie pokoju. Nietylko pokój jest imperatywną koniecznością. ale winny mu towarzyszyć również atmosfera międzynarodowego spokoju. Wojna byłaby fatalną dla dobrobytu świata, ale wszystkie alarmy wojenne, jeżeli pozwoli im się powtarzać, mogą być tylko wskaźnikiem, którego znaczenie nigdy nie może być za bardzo przesadzone, konieczności wysiłku w kierunku przywrócenia normalnego stanu rzeczy. Jest to okres, kiedy na mężach stanu świata bardziej, niż kiedykolwiekbądź dotychczas, ciąży obowiązek czynienia spokojnych i objektywnych wysiłków.

Owocność wysiłków czołowych przedstawicieli świata interesu na całej kuli ziemskiej zależy od międzynarodowego — zdrowego rozsądku.

## Powiedz Kolegom

**że „PRACĘ“ można zamówić w Administracji Piotrkowska 91, Codziennie od 5 — 7 po poł.**

# Nie będzie zniżki płac!

## Uchwały Komitetu ekonomicznego ministrów

Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów została powzięta uchwała, na której mocy ministerja i instytucje im podległe winny załatwić w styczniu i lutym wszystkie formalności, związane z **uruchomieniem robót sezonowych, a to w tym celu,** aby roboty te można było uruchomić wczesną wiosną.

Nadto komitet ekonomiczny ministrów przeprowadził wyczerpującą dyskusję nad zagadnieniami ruchu cen artykułów powszechnego użytku na rynkach zagranicznych i na rynku krajowym, oraz nad znaczeniem tego ruchu dla przebiegu kryzysu gospodarczego.

W wyniku dyskusji komitet ekonomiczny ministrów stwierdził, że aktualne u nas zagadnienie dostosowania cen artykułów powszechnego użytku do obecnej siły nabywczej szerokich warstw ludności winno być traktowane ze spokojem i rozwagą i że **w żadnym wypadku nie może być łączone z obniżeniem płac robotniczych i urzędniczych.**

Akcja, zmierzająca do osiągnięcia obniżenia cen w Polsce, ma przedewszystkiem na uwadze dostosowanie poziomu cen artykułów przemysłowych do cen produktów rolnych. Ażeby osiągnąć ten kardynalny warunek poprawy sytuacji na rynku krajowym, niezbędne jak zmniejszenie rozpiętości cen artykułów pierwszej potrzeby, zarówno przemysłowych, jak i rolniczych. Chodzi tu konkretnie o potanienie pośrednictwa, które podraża niezwykle cenę detaliczną produktów rolnych, braną od konsumenta, w porównaniu z ceną, jaką za swój produkt otrzymuje producent rolny. Osłabia to zdolność nabywczą rynku wewnętrznego.

Ponadto poważnym czynnikiem w poprawie sytuacji na rynku polskim będzie dostosowanie cen na rynku polskim do cen rynków światowych. Stwierdzono bowiem, że ruch zniżkowy cen w Polsce nie odpowiada szybszemu ruchowi zniżkowemu cen wielu artykułów na rynkach zagranicznych. Wytwarza to niebezpieczeństwo dla prężności naszego eksportu, a zarazem grozi Polsce wzmożeniem konkurencji tańszych wyrobów obcych na naszym rynku, a zatem spadkiem wytwórczości krajowych zakładów przemysłowych.

Zamierzone jest przeanalizowanie cen ważniejszych produktów powszechnego użytku pod kątem widzenia wymienionych wyżej wytycznych. Obniżanie cen oparte będzie zapewne na wynikach prac, osiągniętych w swoim czasie przez komisję ankietową i Biuro Badania Cen, uzupełnionych oczywiście danemi z lrt ostatnich.

Wynikiem tej analizy będzie — jak się spodziewają — utorowanie drogi ogólnej poprawie zdolności nabywczej rynku krajowego przy harmonijnem uwzględnieniu interesów całego gospodarstwa narodowego.

# Z Rudy Pabjanickiej

W Rudzie Pabjanickiej w dniu 7 stycznia b. r. zaszły zmiany w obsadzie Magistratu. Na miejsce robotniczych frakcji we wrześniowych wyborach weszły do Rady Miejskiej w dużej liczbie grupy drobnomieszczańskie i Niemcy. Ci też przeprowadzili swego człowieka p. Dułkę. Robotnicy teraz w tej kombinacji mają jednego przedstawiciela w osobie ławnika Szmidta, niemieckiego socjalisty.

Polskie robotnicze ugrupowania, nie mogąc frymarczyć sumieniami, ani nie chcąc zdradzić interesów swoich wyborców musiały wobec tego przejść do opozycji.

Fakt zamiany burmistrza Łatkowskiego na osobę p. Dułki odbił się głośnem echem na łamach, zawsze żądnej sensacji łódzkiej prasy brukowej. Cokolwiekby w tych głosach miało być prawdy jedno trzeba przypomnieć robotnikom, pracownikom i obywatelom m. Rudy:

Oto po długich latach walki mieszkańców przedmieść o obniżkę cen na kolejach dojazdowych, dopiero robotniczemu m a g i s t r a t o w i pracującemu przy wydatnej pomocy frakcji radzieckiej Narodowej Partji Rob. - Lewicy w tem mieście, udało się śmiałem posunięciem ceny dojazdówek zredukować prawie do połowy. Robotnicy to a nie kto inny zrobili w roku 1930 że dziś każdy mieszkaniec Rudy Pabjanickiej a nawet obywatel z dalszych okolic Łodzi oszczędzają rocznie średnio na osobę 30 — 50 i więcej złotych. Są to w przemnożeniu na liczbę korzystających z tej ulgi, kwoty idące rocznie w zawrotne sumy kilkuset tysięcy złotych oszczędności dla mieszkańców m. Rudy Pabjanickiej.

I gdyby na jednej szali stawić wszystkie grzechy robotniczego magistratu — (grzechy polegające w gruncie rzeczy na wydatnem zwalczaniu bezrobocia i nędzy wsród najbiedniejszych) a na drugiej tę zdobycz w postaci pół miljona złotych rocznie zaoszczędzonych przez całe miasto na cenie przejazdu do Łodzi, to bezwątpienia przeważyć musi rzetelną zasługę prawdziwych ojców miasta z r. 1930.



Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK